Cena 25 groszy. Poczta opłacona zgóry.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie. Pojedynczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o o o o **WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.**
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o o w niedzielę o o o
Ogłoszenia: Kolumna czwiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. Warszawa, dnia 21 marca 1926 r. **Nr. 12.**

Czego chcesz od nas, Panie?

Kto nie bierze krzyża swego i nie idzie za mną, nie jest mnie godzien.
Ewang. Mat. r. 10. w. 38.

Wezwał ich do siebie i poszli za Nim. Wystarczyło spojrzeć na nich i rzec słowo: pójdź! Nie mogli oprzeć się urokowi postaci i słowa, rzucili cło i sieci; dawał im nowe zajęcie i nową przyrzekał zapłatę. I tak nagle spadło na nich wezwanie, że czasu nie mieli rozpatrzyć się. Nie pozwalał iść braci pożegnać, nie pozwalał nawet pogrzebać ojca zmarłego. Poszli i przystali do Niego.

Ale nadeszły dni zastanowienia, umysły uspokoiły się. Wówczas uczniowie zcicha, a potem głośniej zaczęli się pytać: Czego od nas chcesz? Wszak mieli nauczycieli, wszak znali Boga, jak ich uczono Go znać; Mesjasza oczekiwali. Czegóż Jezus od nich chce? Stawiali inni to samo pytanie, tylko z większą natarczywością: czego od nas chcesz? Jego wezwania szły od wsi do wsi, dotarły do sieni i rad kapłańskich, weszły w obrady uczonych w Piśmie i starszych ludu izraelskiego. Bywało, że krzyżowały się poglądy, zcierały się zdania, mnożyły się sprzeczki, bo On zabierał głos w sprawach najświętszych, a mówił tak śmiało i pewnie jak nikt przed Nim nie mówił. Słaby czy wpływowy, człowiek z ludu czy ktoś z nazwanych górnych sfer, każdy musiał zająć stanowisko. On wszystkich przyzywał, a niektórzy mniemali, że ich zbyt śmiało wzywa. Przeróżne pytania mnożyły się, jedno drugie ścigało: kimże Ty jesteś? Kto Cię śle? czego chcesz? kto Cię sędzią stanowi? A każdy wkładał w pytanie to, co ważył w umyśle. Pytanie, to uchylenie drzwi do serdecznej komory. A z poza pytania u jednych wyzierał podstęp, niechęć, szyderstwo i złość.

Wszakże najbliżsi, uczniowie najwierniej pytali. Od chwili, kiedy weszli w Jego szeregi, rozjaśniał się ich umysł. Znaleźli tego, którego szukali (J. 1, 41). Ale znalazłszy, dalej pytać muszą: dokąd nas wiedziesz? czego po nas chcesz? Każde pytanie brak nowy odsłania, odkrywa pustkę, którą trzeba wypełnić; ludzka dusza, od Boga rzeźbiona, pustki nie cierpi. Któż da dostateczną odpowiedź, kiedy pytania mnożą się, piętrzą się, a nieraz chciałyby palić jak węgle rozżarzone i szarpać jak rozpalone cęgi żelazne?

Jezus sam dał odpowiedź. Rozmawiał z uczniami i z ludem tak, jak się z dobrem dzieckiem rozmawia. Uniżył się do ludzkich skromnych umysłów, a zarazem umiał wydźwignąć wysoko; zszedł w niskie progi, a zarazem podnosił pod stropy niebieskie; mówił jak prostaczek rozmawia, a zarazem wskazywał tony dla myśli mędrców. „Jeśli nie będzie obfitszą sprawiedliwość wasza, niż uczonych w Pośmie i Faryzeuszów...; jeśli miłujecie tylko tych, którzy was miłują....; jeśli nie odpuścicie ludziom przewinień ich..., nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego...; idąc każcie, mówiąc: przybliżyło się Królestwo niebieskie:... a wszedłszy w dom, pozdrówcie go".

Dał odpowiedź, wskazał drogę; ale jeszcze pytaniom końca nie było. Rzekł, iż droga do Jeruzalemu prowadzi i wiedzie przez śmierć. Rzekł: „Kto za mną nie idzie, nie jest mnie godzien". Musieli z Nim pójść, bo nad miarę z Nim byli związani; nie idąc, na gorsze wystawiliby się katusze. Czuli jednakże, iż zwęża się droga, a tony ich pytań ścieśniają się. Sam mówił o wąskiej drodze, ciasnej bramie. I trwogą tym razem serce zadrgało i trwogą śmiertelną zabrzmiało dawne a wciąż nowe pytanie: Panie, dokąd idziesz? Panie, czego po nas chcesz? Gdzie krzyż, który Ci gotują? Gdzie krzyż, który nam zgotowano? Panie, my z Tobą na równi?

Poszedł przez bramę śmiertelną, cienie śmierci ogarnęły Go, ale nie zmogły. Podążali za Nim, słabi ciałem, chwiejni duchem, niegodni; jeden wolał rychło śmiercią skończyć. Pobici, w trzeci dzień wstawać zaczęli. Było im, jak gdyby z grobów wychodzili. Czy żyją i żyć potrafią? Bez trwogi? Śmiało patrzeć Bogu i ludziom w oblicze? Wstali, a zaledwie oczy przetarli, Pana ujrzeli. Żyje On i żyją oni. Z czeluści śmierci wyszli razem z Nim.

I oto dawne pytanie w nowem brzmieniu na usta się kładło: Czego chcesz od nas, Panie? Ostateczne pytanie, tchnące radosną podzięką! Już z trwogą radość się miesza i radość górować zaczyna. Wywiódł nas z śmierci, życiem obdarzył. Do życia dla braci pociąga przez miłość, na wzór Jego bezbrzeżnej miłości. Panie,

czego chcesz? Mamy dziękować li za miłość Twoją, lub też podążać, by spełnić, coś o miłości nakazał. Uzdrowionych od trądu wołałeś do podziękowania. Przeto i my, przez Ciebie wezwani i wyzwoleni, zgarnięci przez Twoją opiekę, żniwo Twoje nabyte, jak czasu żniwa pytamy:

Czego chcesz od nas, Panie
Za Twe hojne dary,
Czego za dobrodziejstwa,
Którym nie masz miary?
Pójdźcie za mną! tak mówi Chrystus Pan.

K. Michejda.

Forma i treść.

Zabagnione u nas i zanarchizowane prawodawstwo małżeńskie czeka na swoje ostateczne załatwienie a tymczasem za kulisami życia publicznego toczą się targi i przetargi. Na szalę sprawy bardzo prostej i niewymagającej wielkich wysiłków umysłowych dla jej zrozumienia, biskupi rzymsko-katoliccy poraz drugi rzucają swój apel do narodu. „Niepokój wielki — głosi odezwa biskupia — ogarnął duchowieństwo i szerokie koła naszego katolickiego społeczeństwa wskutek wieści, że przygotowywana kodyfikacja prawa małżeńskiego dla katolików opiera się na poglądach, niezgodnych z zasadą Kościoła świętego. Wobec tego zwracają się biskupi katoliccy wszystkich trzech obrządków, zebrani z całej Polski na narady w sprawach kościelnych w Warszawie dn. 2, 3, 4 i 5 marca 1926 do przedstawicieli Rządu i stronnictw poselskich o zabezpieczenie katolickim związkom małżeńskim ich charakteru sakramentalnego".

Nie rozumiemy z tego nic. Polska jest przecie państwem kotolickiem i kotolicy wszystkich trzech obrządków tworzą w niej taką olbrzymią większość, że wbrew nim, to jest katolikom, żadne prawo uchwalone być nie może. Przestylizujmy sobie słowa odezwy, a otrzymamy paradoksalnie wielki niepokój katolicki przed katolickiem prawodawstwem. Gdyby jakie stronnictwo polityczne albo jaka doktryna społeczna posiadała przez jeden rok tyle ambon i konfesjonałów, tylu katechetów i spowiedników oraz kaznodziei, ile ich posiada Kościół rzymski w Polsce, to zmieniłaby cały kraj na swoją modłę doszczętnie, a tu raptem po 900 latach panowania i nauczania — wielki niepokój.

Wyrasta ten niepokój na tle możliwości powstawania prawodawstwa regulującego skandalicznie chaotyczne stosunki. Małżeństwo zdaniem odezwy jest i ma nadal pozostać sakramentem, a to dlatego, że Chrystus powiedział: „Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza". (Marka 10,9). Trzymajmy się tekstu i zadajmy sobie pytanie, czy człowiek może rozłączyć to, co połączył Bóg? Odpowiadamy, że nie. Nawet takie małżeństwo, które zawarte zostało przez szlachetnych, mądrych i przewidujących ludzi, nie może zostać rozerwanem, a cóż dopiero małżeństwo połączone przez Boga! Urzędnicy stanu, czy duchowni, mogą tylko stwierdzić fakt, że dane małżeństwo zostało zawarte, a przy rozwodzie, że przestało istnieć. Ludzie którzy idą starać się o rozwód, już małżeństwem nie są. Zdarza się, że po latach przebaczają sobie urazy i schodzą się znowu, ale to się dzieje z dobrej nieprzymuszonej woli, natomiast przymus dwojga ludzi do małżeństwa, gdy niem być przestali, jest czemś niemoralnem. Skutki takiego przymusu wszyscy znają.

„Co Bóg złączył..." Cudowny temat dla kaznodziei! Możnaby sobie zadać pytanie: Co Bóg łączy i jak Bóg łączy? Przedewszystkiem jasnem być powinno, że to, co sam Bóg łączy, musi być czystem, szlachenem, pięknem. Zamiast domagać się od administracji państwowej, aby ludzi przymusem trzymała w kupie, należałoby wychować małżeństwa, które się nie rozwodzą. Pytano kiedyś wielkiego wychowawcę, kiedy należy rozpoczynać wychowanie człowieka: odpowiedział, że trzeba zaczynać na kilka lat przed jego narodzeniem conajmniej, a jeśli się zacznie na kilka pokoleń wcześniej, tem lepiej dla wychowanka. Kościół, który chce, aby małżeństwo było sakramentem, musiałoby wychowywać ludzi dla małżeństwa od najwcześniejszej młodości. To byłoby racjonalne załatwienie sprawy. Ustawa nic tu nie pomoże, bo już dawna jakaś mądra Francuzka powiedziała: „Jeśli jesteś uczciwy tylko w granicach ustawy, to zasługujesz tylko na szacunek kata". Kat ci wtedy nie może nic zrobić, ale od ideału możesz być tak daleko, jak biegun od bieguna. Chrystus kazał wychowywać serce i sumienie.

Jak Bóg łączy? Małżeństwo jest treścią jest i formą. Kiedyż ono dla katolika staje się sakramentem? Czy wtedy, gdy dwoje ludzi podaje sobie ręce do wspólnej pracy i wspólnego pełnienia obowiązków, czy też wtedy, gdy zostaje nad nimi wypowiedziana formuła sakramentalna? Kościół katolicki otacza wielką czcią Tomasza z Akwinu, którego filozofja została zalecona przez papieża Leona XIII całemu społeczeństwu katolickiemu. Otóż Tomasz z Akwinu powiada: „O ile małżeństwo ma w sobie coś duchownego, jest ono sakramentem; a ponieważ ma ono w sobie najmniej duchownego, przeto jest ostatniem sakramentem". (Summa Theologiae III, 65). „Słowa małżoków, wyrażające wolę należenia do siebie, są formą sakramentu, a nie błogosławieństwo kapłańskie, które jest jednem z sakramentaljów". (Suppl. 42,1). „Sakrament małżeństwa zostaje dokonany przez uczynek tego, który go używa, jak jest przy pokucie..." (Tamże, 42, 2).

A więc ostatecznie wola małżonków jest sakramentem. Można się na to zgodzić. Gdy Chrystus mówi o związkach, które Bóg połączył, a których człowiekowi rozwiązywać nie przystoi, należy przypuszczać, że istnieją także związki, których Bóg nie połączył. Pierwsze są nierozerwalne same w sobie i nie potrzebują żadnej opieki prawa, drugie nie są związkiem chrześcijańskim wogóle. Ileż to razy ludzi połączył niski interes materjalny (wszak to w Poznańskiem **wżeniano** się do interesu), szał zmysłowy albo wogóle względy nie mające z sakramentem i z religją nic wspólnego! W kraju, gdzie istnieje taki lub inny przymus, oszukiwanie zasady musi być na porządku dziennym. Ludzie nie są nieomylni, a gdy chodzi o miłość, to już w starożytności przedstawiano ją sobie z zawiązanemi oczyma. Gdzie Bóg łączył serca i dłonie, tam nawet po dostrzeżeniu pewnych wad, czy ułomności, ludzie zachowują dla siebie życzliwość i przyjaźń, gdzie swatem był interes albo zmysłowość, tam sprawa przedstawia się zgoła inaczej. Niema małżeństwa tam, gdzie był szał i interes i dlatego nie ma najmniejszego sensu zachowywanie fikcji.

Nic tak nie szkodzi rozwojowi społeczeństw, jak strusia polityka zamykania oczu na rzeczywistość. Kto chce poznać rzeczywistość, ten powinien sobie przeczytać kilka pamiętników polskich, choćby na przykład pobożnego Karpińskiego lub Stanisława Morawskiego: „Kilka lat młodości mojej w Wilnie". Wtedy widzi się jasno, jak daremnem i bezskutecznem środkiem jest fikcja ideału, gdzie rzeczywistość jest nieidealna. Król Stanisław August napewno nie był zwolennikiem małżeństwa cywilnego, a jednak pamiętnikarz powiada o nim: „Życie króla rozpustne zepsuło Warszawę i osłabiło śluby małżeńskie... Rozpusta miasta Warszawy do tego stopnia przyszła, że w mieście tem (śmiało powiedzieć można) dziesięć razy więcej rozwodów było, niżeli w Polsce i Litwie całej. Nawet już w zwyczaj między możniejszymi przy pisaniu ślubnych intercyz weszło, ażeby się, któraby strona rozwodzić chciała, to drugiej pewną sumę płacić obowiązana była". (Franciszek Karpiński, Pamiętniki, Warszawa, 1898, str. 81). Pamiętnik Morawskiego, Warszawa, Bibljoteka Polska, 1924, obejmujący tylko siedem lat: 1818 — 1825, jest jednym

krzykiem protestu przeciwko fikcji. Pod koniec grubej książki swojej powiada autor: „Przebieżmy zatem bez wchodzenia w gorszące szczegóły pędem lokomotywy resztę tej smutnej i oburzającej biografji, żeby raz już z brudami rozstać się na zawsze“. (Str. 279). To samo można powiedzieć o całym szeregu innych pamiętników.

W świetle tych pamiętników uwypukla się zdrada małżeńska, jako fabuła, powieści i treść farsy, jako „opowieść z prawdziwego zdarzenia“, powtarzającego się tysiąc razy i sto tysięcy razy. Przed laty kilku biskupi wydali długą odezwę w sprawie małżeństwa a zakończyli ją takiemi słowy: „Pana Boga więcej słuchać będziemy, niż niegodziwych ustaw ludzkich. Sprzecznych z przykazaniem Bożem ustaw nie wpuścimy w nasze rodziny. Narzucone narodowi wyprzemy z Kodeksu ojczystego. Zawołaniem naszem zostanie na całą przyszłość: Małżeństwo sakramentem wielkim jest w Chrystusie i w Kościele. Co Bóg złączył, ludziom rozwiązywać nie wolno“! Doskonale, ale co nie Bóg złączył, lecz szatan, to należy rozwiązać corychlej w interesie zdrowia publicznego.

W Kościele katolickim forma tak dalece panuje nad treścią, że przy układaniu formy nie zwraca się należytej uwagi na treść, mającą jej odpowiadać. Każdy ksiądz wie aż nadto dobrze, że nie wszystkie związki, które błogosławi, zawierane zostają w takim skupieniu, w jakiem przedsiębierze się sprawy ważne. Młodzi małżonkowie myślą o strojach weselnych, o uczcie weselnej, o gościach, o urządzeniu mieszkania i o tysiącu rzeczy, tylko nie o sakramencie. Gdy otwierają się im oczy na istotę małżeństwa, spostrzegają częstokroć że połączyło się z sobą dwoje obcych sobie i wstrętnych ludzi. Instytucja, która połączyła ich ślubem powiada im, że w nienawiści i wstręcie, jaki się między nimi wytworzył, mają trwać do końca życia.

Komu, zależy na czystości życia rodzinnego, na panowaniu prawdy i prawdziwości w życiu, ten powinien dążyć do usunięcia wszelkiego przymusu zewnętrznego i wytworzenia wyłącznie przymusu wewnętrznego, nakazu sumienia, ulegania przykazaniom Bożym z dobrej woli odrodzonego serca. Kościół musi być sam w sobie dość silny, aby wiernych swoich prowadził swojemi drogami. Gdy natomiast zwraca się do administracji państwowej i żąda od niej, aby mu wiernych napędzała do kościołów, zdradza się tylko ze swoją słabością i przyznaje się, że 900 lat nauczania i panowania nie zdało się na nic.

No i prawdę należałoby uszanować przy sposobności. Śluby cywilne są straszakiem tylko na małe dzieci. Przecież każdy dorosły człowiek wie, że takie śluby obowiązują dzisiaj na całym świecie i nic się jakoś osobliwego nie stało. Obywatel poszedł sobie do urzędnika stanu cywilnego i dokonał formalności ślubnej, a potem, o ile jest wierzącym chrześcijaninem, poszedł do kościoła swego wyznania i wziął ślub kościelny. W pierwszym wypadku uczynił zadość żądaniu państwa, w drugim zaś uczynił zadość żądaniu swego sumienia. I niema zaiste takiej siły na świecie, która mogłaby go skłonić do zerwania związku sakramentalnego, jeśli w sumieniu swojem związek ten za taki uważa. Można nie stawiać przy nim policjanta, a on sam ustrzeże świętości.

Prawda, jakie to proste? Nikt nie ma przecie władzy wyższej nad człowiekiem, jak władza nad sumieniem jego. Kościół katolicki nazywa się chętnie panującym. Otóż panowanie jego, o ile istotnie jest, powinno być panowaniem nad sumieniami przy pomocy ideału Chrystusowego wyłącznie, a nigdy przy pomocy administracji państwowej i policji. Albo w nas jest coś Bożego, a wtedy na straży ideału policja stać nie potrzebuje, albo w nas tego niema, a wtedy i policja na nic się niezdała. W małżeństwie forma rzeczą jest uboczną, treść jest wszystkiem. Dbajmy o to, aby treść była piękna i godna wyznawanej nauki chrześcijańskiej i nie każmy się pilnować administracji państwowej. Biskupi katoliccy chcą, aby katolików obowiązywało prawo wyjątkowe i aby nawet po przejściu katolika na inne wyznanie, podlegał on władzy kościelnej rzymsko-katolickiej. Wyraźniej i głośniej przyznać się do bankructwa władzy kościelnej, niepodobna. To nie jest wiara w ideał, ale w ramię świeckie.

Kto wie, czy nienawiść pewnych ludzi do Żeromskiego nie polega między innemi i na tem, że niejako na odchodnem z tego świata, rzucił komuś twarde, ale prawdziwe słowo: „Waszą jedyną mądrością jest policjant“!

P. Hulka-Laskowski.

Sprawozdanie

KURATORJUM POLSKIEGO EWANGELICKIEGO DOMU SIEROT W LIGOCIE

za rok 1925.

Dom Sierot w Ligocie zrobił w upłynionym roku duży krok naprzód. Najwazniejszem zdarzeniem tego roku była zmiana kierownictwa. Ponieważ dotychczasowy kierownik zakładu zgłosił z dn. 1 lipca 1925 swoje ustąpienie, dlatego zarząd Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego w Poznaniu przyjął na jego miejsce p. Edwarda Cząstkę, mającego akademickie wykształcenie i praktykę w prowadzeniu zakładu, wraz z jego zoną Marją, kwalifikowaną nauczycielką z kilkoletnią praktyką nauczycielską, i w ten sposób zakład uzyskał odpowiednio przygotowane siły do prowadzenia gospodarstwa i kierowania wychowaniem dzieci.

Drugim ważnym krokiem naprzód było urządzenie kolonji wakacyjnej dla gimnazjastów z Warszawy (gimnazjum Reja) oraz z Poznania. Kolonja wakacyjna trwała przez dwa miesiące: lipiec i sierpień, liczyła 35 gimnazjastów, z tego 8 ze zniżką opłaty. Dla kolonji tej zakupiło Towarzystwo 8 łóżek; a komitet rodzicielski w Warszawie 25 łóżek zelaznych. Mimo, że przedsięwzięcie to nie było dostatecznie przygotowane dla braku czasu oraz odpowiedniego urządzenia i zaprowiantowania, to jednak udało się dobrze ku zadowoleniu i uczestników i właścicieli zakładu. Towarzystwo ma zamiar pracę tę i nadal kontynuować i jest przekonane, że w bieżącym roku, kiedy już będzie więcej czasu na przygotowanie i kiedy zakład już nabył doświadczenia w prowadzeniu takiej kolonji letniej, uda się ona pod każdym względem o wiele lepiej. W miesiącach maju i czerwcu ma Towarzystwo zamiar urządzić w zakładzie letnisko dla członków i przyjaciół Towarzystwa po cenach stosunkowo niskich, ponieważ Towarzystwu nie chodzi o zarobek, ile raczej o wyzyskanie pięknych ubikacyj zakładu i przysłużenie się ogółowi.

Z zadowoleniem może także stwierdzić Towarzystwo postęp w rozwoju i samego Domu Sierot i jego gospodarstwa. Z początkiem roku 1925 liczył zakład 9 dzieci, z końcem roku 18 dzeci — 9 chłopców i 9 dziewcząt. Najstarsze liczy lat 15, najmłodsze 2½ roku. Według pochodzenia jest 5 z okolicy Ligoty, 1 z Działdowskiego, 1 z Radomia, 4 ze Zduńskiej Woli, 7 z Kalisza i Kaliskiego. Do szkoły uczęszcza 11, do konfirmacji przygotowuje się 4 na rok 1927. Pod względem zdrowia przedstawia się stan dzieci dobrze, postępy w nauce i zachowanie dzieci zadowalające.

Zakład liczy oprócz kierownika i jego żony 3 służące, 1 ogrodnika i 1 parobka. Cała służba pobiera miesięcznie 85.— zł. pensja kierownika i jego żony wynosi 150.— zł. miesięcznie. W budynkach zakładu mieszkają jeszcze 4 rodziny z czasów dawniejszych, jednej z nich wypowiedziano na 1 kwietnia b. r.

Plony w roku 1925 były bardzo dobre; 350 centnarów żyta, 1250 centnarów ziemniaków, 90 centnarów owsa i t. d. Owoce w tym roku nie dopisały bardzo, jabłek sprząt-

nięto tylko 25 centnarów. Jesienne zasiewy przedstawiają się bardzo dobrze dzięki radom i staraniom p. Jankego z Mielęcina i rokują jaknajlepsze nadzieje. Zasiano 42 morgi żyta. Stan inwentarza żywego dosyć dobry, 4 konie, 8 sztuk bydła rogatego, w tem 4 krowy dojne, nierogacizna i drób jeszcze muszą być odpowiednio pomnożone. Martwy inwentarz jest w stanie dobrym bez zmiany. Stan budynków gospodarskich średni, w jesieni naprawiono okna, kominy i dach na jednym budynku gospodarskim. W sierpniu 1925 urządzono wielki spichrz cementowy. Staw zarybiony, ogród owocowy i warzywny są obecnie w średniej kulturze, ale podejmuje się starania, by kulturę ich podnieść.

W bieżącym roku będzie trzeba uruchomić zniszczone centralne ogrzewanie i oświetlenie zakładu, w niedługim czasie zaś będzie trzeba przeprowadzić gruntowną reperację dachów na budynkach. Nadto trzeba zakupić grabiarkę, centryfugę i t. d.

Rachunki przedstawiają się pokrótce następująco: Dochody wynosiły zł. 6.554,24 w tem zł. 3.092.— otrzymano od Towarzystwa 3.462,24 zł. przyniosło gospodarstwo. Rozchód wynosił zł. 6.687.97, na końcu roku 1925 miał zatem zakład zł. 133.73 deficytu. Gospodarstwo przynosi obecnie tyle, że daje wyżywienie i utrzymanie dzieci, natomiast brakuje obecnie jeszcze ciągle pokrycia na płacę dla służby i na pensję kierownika .Są jednak nadzieje, że w przyszłości gospodarstwo znaczną część i tych wydatków pokryje. Odzieży i obuwia dostarcza Towarzystwo dzięki ofiarności swych członków w naturze, zwłaszcza dostarczono zakładowi wiele na gwiazdkę roku 1925.

Zakład zawdzięcza bardzo dużo pomocy, opiece i doświadczonej radzie państwa Janke, właścicieli ziemskich w Mielęcinie w powiecie kępińskim. Całe gospodarstwo urządza się i prowadzi według wskazówek p. Jankego i od tego też czasu widzi się na każdym kroku znaczny postęp w gospodarstwie. Państwo Janke nie szczędzą trudu, często zakład zwiedzają i hojnemi darami uzupełniają niedostatki zakładu. Za to wyraża im Kuratorjum Domu Sierot i Zarząd Towarzystwa serdeczne podziękowanie. Również należy się podziękowanie ks. pastorowi Manitiusowi z Poznania, który z własnej inicjatywy i własnemi zabiegami urządził kolonję wakacyjna w Ligocie, oraz Kołu Pań Towarzystwa Opieki nad dziećmi ewangelickiemi w Poznaniu za gorliwe i poświęcenia pełne zabiegi koło urządzenia gwiazdki w Ligocie, zaopatrzenia zakładu w odzież, obuwie, książki, zabawki i t. d. i urządzenia zbiórki na korzyść zakładu.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

— Koło Samokształcenia komunikuje, że wobec wielkiego zainteresowania, jakie wywołał referat „O przestępczości" pana E. Merlego, odbędzie się dalszy ciąg tego referatu w czwartek dnia 25-go marca o 20-ej w lokalu gimnazjum żeńskiego, pl. Małachowskiego II piętro (nad Wydziałem Zaopatrywania). Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

— Poczuwając się na równi z innemi instytucjami do obowiązku złożenia hołdu pamięci Staszica w stuletnią rocznicę jego zgonu, Tow. Pol. Młodzeży Ewangelickiej zaprosiło nauczyciela gimn. im M. Reja, Dr. Czesława Leśniewskiego, autora nader wartościowego dzieła o Staszicu, do wygłoszenia odczytu o tym wybitnym działaczu i myślicielu polskim.

P. Leśniewski wygłosi odczyt o Staszicu w niedzielę dn. 28-go b. m. o godz. 20-ej w Sali Konfirmacyjnej. Wejście dla członków i wprowadzonych gości.

— Sekcja Krajoznawcza donosi, że w ubiegłą niedzielę odbyła się wycieczka przy licznym udziale osób do tunelu. W nadchodzącą niedzielę 21 b. m. odbędzie się wycieczka do oranżerji Ogrodu Botanicznego. Zbiórka przed Ogrodem Botanicznym punktualnie o godzinie 11-ej.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

Z GIMNAZJUM ŻEŃSKIEGO.

Gimnazjum żeńskie Zboru otrzymało zezwolenie Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego na otwarcie z początkiem przyszłego 1926/27 roku szkolnego klasy trzeciej.

Z CIESZYNA.

W poniedziałek d. 22.III ks. Jan Stonawski, prfeekt szkół średnich i długoletni redaktor „Posła Ewangelickiego" w Cieszynie, obchodzi 30 lecie swego powołania duchownego. Przed 5 laty zaniechano obchodu 25-lecia z powodu śmierci Szan. Jubilata. Obecnie grono kolegów na Śląsku tę myśl nanowo podjęło. Ks. Jan Stonawski, cichy pracownik, dobry kolega, a zacny i szlachetny człowiek przez taki długi szereg pracy w Cieszynie zjednał sobie sympatje i szacunek całego społeczeństwa na Śląsku. I my ze swej strony zasyłamy Kochanemu Koledze i Czcigodnemu Jubilatowi serdeczne życzenia „Błogosławieństwa Bożego" — Ad multos annos.

OD REDAKCJI.

W. Brass i Synowie w Częstochowie, ofiarę Szanownych Panów przyjmie z podziękowaniem Redakcja naszego pisma i prześle ją podług przeznaczenia. Oczekując zatem przesyłki zgóry za nią dziękujemy serdecznie.

Porządek nabożeństw.

Dnia 21.III. o godz. 9 m. 15 rano w sali konf. nab. szkolne — ks. Gloch.

Dnia 21 marca, w niedzielę Judica, o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim ks. pastor Michelis; o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. djakon Rüger.

Dnia 24 marca, o godz. 7 wieczór, nabożeństwo pasyjne w języku polskim ks. pastor Michelis.

Dnia 25 marca, o godz. 7 wieczór, nabożeństwo pasyjne w języku niem. ks. djakon Rüger.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

W czasie od 2 do 15 marca było:

Urodzonych: chłopców 3, dziewczynek 7.

Zaślubionych: Władysław Homa z Marją Isserson; Edmund Fryderyk Lange z Stefanją Zalewską.

Ogłoszenia.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 1 m. 3.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna", Szpitalna 10. Telefon 193-95.